Nr. 298. Piątek 30. Grudnia 1864. Rok III.

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 zlr. 75 ct.	1 zlr. 30 ct.
Z przesyłką poczt. w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sg.
„ Rzeszy niemieckiej	5 „	1 „ 20 „
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
„ Francji	20 frank.	7 frank.
„ Anglii i Belgii .	17 „	6 „
„ Włoch i Szwajcarji	23 „	8 „
„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:

Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzęda pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płonski w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59.

W Wiedniu przyjmuje ogłoszenia i prenumeratę bióro anonsowe p. Alojzego Oppelika, Wollzeile Nr. 22.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco“. LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Dopełnienie ukazu o zniesieniu klasztorów w Kongresówce.

Po wydaniu ukazu z dnia 8. listopada, który wprzód wykonano niż ogłoszono, było rzeczą pewną, że zsunąwszy się na pochyłość, szyzma moskiewska coraz dalej posuwać będzie swe zamachy na wiarę katolicką w Królestwie, że mniej może jaskrawemi i mniej nagłemi, ale równie celnie wymierzonemi środkami wytępiać ją zacznie, jak na Litwie i Rusi. Dlaczego jednak w Królestwie oględniej — iż tak powiemy ci szaleńcy postępują, trudno zrozumieć. Mogli tam jak na Litwie wywieźć zakonników do kopalń, do rot, na Sybir, zamiast przenosić do innych konwentów, lub słać za granicę — wszakże klasztory i ich dochody jednakowo jak tu tak tam zabrano. Nikt się nie upomniał za wiarą katolicką na Litwie, to któżby się za nią upomniał w Królestwie? Chyba Katkowcy lękają się ludu Kongresówki, chcą go przyzwyczaić, oswoić z gwałtem?

Ale jeżli ukaz z d. 8. listopada był gwałtem, i w formie też gwałtu, po nocy, napadem dokonany: to wydane w niespełna miesiąc po nim, d. 4. grudnia „Przepisy, dotyczące utrzymania i zarządu klasztorów rzymsko-kat. w królestwie Polskiem,“ jeszcze go przewyższają. Celem ich jest: klasztory, niezniesione gwałtem, wyludnić z czasem lub zdemoralizować, t. j. znieść je podstępem, a gdy podstęp nie poskutkuje, to znowu gwałtem. Posłuchajmy kilka z głównych postanowień tych „przepisów.“

Pozostałe klasztory podzielono na etatowe i nieetatowe. Te ostatnie muszą wymrzeć powoli, bo przyjmować im nowicjuszów nie wolno, a oraz muszą swymi członkami dopełniać ubytek w klasztorach etatowych. Pozostaną więc tylko etatowe. Do tych nie wolno przyjmować nowicjuszów, dopóki choćby jeden istnieje zakonnik w klasztorach nieetatowych. Później będą mogły klasztory etatowe przyjmować nowicjuszów; — ale aby zostać nowicjuszem, trzeba pozwolenia wszystkich władz cywilnych, od policyjnych aż do komisji rządowej wyznań. Co jest celem tego rozporządzenia? Oto nie dopuścić do klasztorów ludzi, gorliwych w wierze, ale przyszłych renegatów, co później przejdą na prawosławie — a na każdy sposób nie sługi Boże, ale swoje narzędzia mieć w klasztorze

Nadzór nad klasztorami może biskup w diecezji swojej powierzyć zastępcy, wizytatorowi, ale za porozumieniem z rządem, i na czas nieograniczony, a więc biskup odwołać go już nie może. Ten wizytator ma także głos stanowczy w kapitule. Taksamo biskup wybiera przełożonych i przełożone klasztorów za zatwierdzeniem dopiero rządu. Innemi słowy: rząd obiera i wizytatora i starszyznę klasztorów, i on tylko odsadza. Znowu to krok do szyzmy.

Zakonnicy wykluczeni są niejako z społeczeństwa: osobne będą dla nich paszporta i osobne przepisy otrzymania paszportów, przenocowania lub dłuższego przyjęcia zakonnika z innego klasztoru, albo osoby świeckiej. Przytem każdy policjant ma prawo wpadać do klasztoru, robić rewizje i t. p. Klasztory wydane są na całą samowolę moskiewskiej policji.

Na życie, opał, odzież i inne potrzeby wyznaczono na każdego zakonnika po sto rubli rocznie — jeżeli i z tej kwoty nie odciągnie rząd na grzywny, które komisja rządowa wyznań aż do 300 rubli za niestosowanie się do przepisów na klasztor wyznaczyć może. Zakonnicy zagrożeni są poprostu głodem: dochody bowiem kościelne, *jura stolae*, mogą być używane tylko na nabożeństwo i na podtrzymanie kościoła i gmachu klasztornego. Nadto mianowany przez rząd przełożony klasztoru nie ma przed nikim obowiązku składać rachunku z dawanych mu na utrzymanie zakonników pieniędzy — z powodu utrudzających formalności!

Jeżli to wszystko nie zdoła ugiąć apostolskiej gorliwości i męczeńskiej siły katolickiego zakonnika i katolików, wyludnić klasztory, albo zmusić je do prawosławia, to jest paragraf, który powiada, że klasztory mają być zarządzane wedle ich przepisów i reguł, jeżeli takowe zgodne są z ogólnemi prawami krajowemi i przepisami cywilnemi o duchowieństwie łacińskiem. To jest: rząd może każdej chwili uznać reguły zakonu „niezgodnemi“ i zakon z jego klasztorami zamknąć.

Kończymy podniesieniem ustępu rozporządzenia, który jest targnięciem się na wszystko co święte. Oto śluby uroczyste muszą być składane w obecności dwóch świadków, delegowanych ze strony gubernatora. „Śluby, wykonane bez zachowania tej koniecznej formalności, nie będą uznane za ważne!“ pisze dosłownie ukaz z d. 4. grudnia. Lada policjantowi moskiewskiemu przypisana tu władza, którą posiada tylko papież.

Encyklika.

Naszym czcigodnym braciom, wszystkim patrjarchom, prymasom, arcybiskupom i biskupom, którzy zostają w wspólności wiary ze stolicą świętą, Pius P. P. IX.

Czcigodni bracia! Nasze pozdrowienie Wam i apostolskie błogosławieństwo.

Z jaką troskliwością i pasterską czujnością rzymscy papieże, Nasi poprzednicy, w osobie św. księcia apostołów Piotra poruczonego im urzędu pielęgnowania jagniąt i owiec pilnowali, i jak nigdy nie zapomnieli karmić słowami wiary trzody Pańskiej, poić jej nauką zbawienia i trzymać zdala od zatrutych obszarów, wiadomo o tem wszystkim dostatecznie, a szczególnie Wam, czcigodni bracia. Dlatego też Naszym poprzednikom, reprezentantom i obrońcom wzniosłej katolickiej religii, prawdy i sprawiedliwości, nie leżało nic bardziej na sercu w ich troskliwości o zbawienie dusz, jak odkrywać i potępiać w swych mądrych listach pasterskich i pismach wszystkie mylne nauki i błędy, które sprzeciwiając się naszej boskiej wierze, nauce kościoła katolickiego, uczciwym obyczajom i wiecznemu zbawieniu dusz, spowodowywały tak smutne spustoszenia w naszem chrześciańskiem i obywatelskiem społeczeństwie. Z apostolską wytrwałością opierali się też zawsze Nasi poprzednicy niecnym wichrzeniom złych ludzi, którzy jak bałwany rozhukanego morza wyrzucają na świat swe błędne nauki, przyrzekają swobodę, podczas gdy sami są niewolnikami moralnego zepsucia i swemi fałszywemi i niebezpiecznemi pismami usiłują podkopać podstawy katolickiej religii i obywatelskiego społeczeństwa, wytępić wszelką cnotę i sprawiedliwość, zepsuć wszystkie dusze i umysły, odwieść nieostrożnych a szczególniej niedoświadczoną młodzież od prawdziwej obyczajności, zepsuć ją, zwabić w sieci błędu i w końcu oderwać od łona katolickiego kościoła.

I zaledwie wyniesiono Nas, jak Wam czcigodni bracia przedewszystkiem wiadomo, na stolicę Piotra świętego za skrytem zrządzeniem boskiej Opatrzności i bez wszelkiej własnej Naszej zasługi, spostrzegliśmy z największą boleścią duszy burzę, wzbudzoną tylu złemi naukami, i ciężkie opłakane złe, które z tylu błędów na lud chrześciański przychodzi, gdy My w wypełnianiu naszego apostolskiego urzędu i wstępując w chlubne ślady Naszych poprzedników, podnieśliśmy głos Nasz i w wielu publikowanych encyklikach, konsystorjalnych allokucjach i innych apostolskich pismach potępiliśmy najgłówniejsze błędy smutnego naszego wieku, pobudziliśmy Waszą znamienitą biskupią czujność i wszystkie Nam tak drogie dziatki kościoła katolickiego raz i drugi napominaliśmy i wzywaliśmy do pogardzenia i zupełnego unikania tej tak strasznej zarazy. Szczególnie w Naszej pierwszej, d. 9. listopada 1846 r. do Was wystosowanej encyklice i w dwóch konsystorjalnych allokucjach, z d. 9. grudnia 1854 i 9. czerwca 1862 r. potępiliśmy potworne nauki błędne, panujące szczególnie w teraźniejszym czasie, na wielką szkodę zbawienia dusz a nawet z niekorzyścią obywatelskiego społeczeństwa, nauki błędne, które najmocniej sprzeciwiają się nietylko katolickiemu kościołowi, jego zbawiennej nauce i jego czcigodnym prawom, ale także wiekuistym, naturalnym, boską ręką w sercach wszystkich wypisanym ustawom i zdrowemu rozsądkowi, z którychto nauk mylnych wynikają prawie wszystkie inne błędy.

A chociażeśmy nie omieszkali nigdy potępiać często najgłówniejsze błędy tego rodzaju, to wymaga przecież powierzona nam od Boga sprawa katolickiego kościoła i zbawienia dusz, a nawet dobro ludzkiego społeczeństwa, ażebyśmy znowu Waszą pasterską pieczołowitość skierowali na inne, mylne i potępienia godne nauki, które z tychże samych błędów jakby ze źródeł wytryskają.

Fałszywe te i przewrotne zdania są tem bardziej potępienia godne, iż dążą głównie do skrępowania i usunięcia owej zbawiennej władzy, którą kościół katolicki ma swobodnie wykonywać po wszystkie czasy, z urządzenia i polecenia swego boskiego założyciela, nietylko wobec pojedynczych ludzi, ale także wobec narodów, ludów i najwyższych książąt; i do zerwania owej wspólności rad wzajemnych i zgodności między kościołem i państwem, które tak dla państwa jak dla kościoła były zawsze zbawienne i skuteczne.

Wiecie dobrze czcigodni bracia, iż do dziś dnia wielu jest takich ludzi, którzy niedorzeczną i bezbożną zasadę naturalizmu, jak ją nazywają, zastosowują do obywatelskiego społeczeństwa i ważą się nauczać: „iż cel państwa i socjalny postęp wymagają bezwarunkowo, ażeby ludzkie społeczeństwo bez wszelkiego względu na religię, jakby ta nieistniała, lub przynajmniej, bez rozróżniania prawdziwej religii od fałszywej, konstytuowało się i rządziło się samo.“ I wbrew nauce ksiąg świętych kościoła i ojców świętych, nie wahają się utrzymywać: „iż najlepszem państwem jest to, w którem rząd nie ma obowiązku okładania karami napastników religii katolickiej, chybaby tego spokój publiczny wymagał.“

Wychodząc z tej zupełnie fałszywej idei o rządzie, nie wzdrygają się, popierać owe błędne, katolickiemu kościołowi i zbawieniu dusz szkodliwe mniemanie, które Nasz poprzednik Grzegorz XVI nazwał wścieklizną: „wolność sumienia i wyznania jest wszystkim ludziom wrodzonem prawem, które w każdem dobrze ukonstytuowanem społeczeństwie powinno być ustawą proklamowane i chronione, a obywatele mają bezwarunkową wolność, która nie może

---

O towarzystwach pożyczkowych.

IV.

(Dokończenie.)

Tak jak na innem tak i na tem polu muszą oświeceńsi i wykształceńsi rodacy pomódz pierwsze przełamać lody. Choćby nawet dla zachęty i podźwignięcia sprawy wypadało zdobyć się na pierwszą pożyczkę bezprocentową lub na inną zapomogę — nie trzeba tego żałować. Wszak właśnie w ostatnich czasach dali rzemieślnicy nasi niewątpliwe dowody serca poczciwego i usposobienia szlachetnego. Oświeciwszy, zachęciwszy, pokierowawszy gdzie potrzeba towarzystwem, można być pewnym, że wśród członków znajdą się zdatniejsi i sprytniejsi, którzy później już sami towarzystwem pokierować potrafią.

Nie żądamy bynajmniej po klasie oświeconej, ażeby się wysilała ofiarami pieniężnemi na fundowanie takowych towarzystw. Sami owszem dowodziliśmy w tym artykule, iż towarzystwa pożyczkowe nie mogą mieć charakteru dobroczynności. Lecz oświecić, zachęcić, gdzie konieczna potrzeba, dać pierwszą zapomogę (co się najlepiej uskutecznia pożyczeniem pierwszego, choć szczupłego, kapitaliku zapasowego bez procentu na lat kilka), — tego bracia nasi biedniejsi i mniej oświeceni po nas spodziewać się mogą — do tegośmy z naszej strony poczuwać się powinni.

Mianowicie też chodzi o to, żebyśmy towarzystwom takim, w miarę ich potrzeb nie odmawiali kredytu, tj. pożyczek na procent. Wyłożyliśmy już poprzednio, jak płonne byłyby obawy tych, którzyby pożyczki takie za ryzykowne uważali. Chcąc się zresztą o stanie i pewności towarzystwa przekonać, nic łatwiejszego, jak zajrzeć do książek i listy członków jego. Dziwną, lecz nierównie boleśniejszą jest to rzeczą, że u siebie samych najgorszego używamy kredytu. Wolimy obcym i żydom pożyczyć — jeźli nas stać na to — niż swoim. Zjawisko to ma swoje przyczyny, nad któremi z osobna zastanowić się warto. Potrącając o nie mimochodem, przyznać należy, że główne tego przyczyny leżą w lekkomyślności naszej i w wadzie, która nas, jeżeli się z niej nie wyleczymy, prędzej czy później zupełnie zgubi, tj. że więcej konsumujemy niż produkujemy, że więcej wydajemy niż dochodu miewamy, że dla nas życie ma znaczenie: używania i bawienia się.

Tak było dotąd, niestety, przeważnie — skutki tego są opłakane, a jednym z tysiącznych ten: iż własnej nie ufamy uczciwości.

Atoli historja nas uczy, iż w życiu narodów bywają zwroty stanowcze, zwroty walne, katastrofami nakazane. Katastrofy ostatnie — przypominające zgrozą i okropnością swoją pierwsze prześladowania wiernych Chrystusowych — narzuciły nam szaty żałobne, nakazały post powszechny. Ktokolwiek posiadał choć iskrę godności, choć atom serca ludzkiego, zadrgnął i na wskróś przeszyty został jękiem boleści, gwałtem, naturze ludzkiej zadanym! Te szaty żałobne, któreśmy przywdzieli, miałyżby one być tylko oznaką chwilowego zastanowienia się, przemijającego wrażenia?

Nie — to być nie może!

Rozbrat z lekkomyślnością, rozbrat z próżniactwem, — oto jest znaczenie wewnętrzne godła żałobnego zewnętrznego.

Na tej drodze nam wszystkim wszelakiego stanu: dalej naprzód w imię Boże!

V.

Moglibyśmy na tem pracę niniejszą zakończyć, gdyby nam jedna jeszcze rzecz na sercu nie leżała.

Dobrze uorganizowany kredyt jest potrzebą nieodzowną, jest dobrodziejstwem dla wszystkich klas społeczeństwa. Wszelkie spekulacje, wszelkie zajęcia i przedsiębiorstwa, gospodarstwa wiejskiego bynajmniej nie wyjmując, przedzierzgają się z postępem czasu coraz to więcej w gospodarkę pieniężną, — pieniądz przychodząc do coraz wyższej potęgi, szturmując i mobilizując nietylko ziemię, lecz skały i góry całe, wszelkiej rzeczy panowanie swe narzuca, polityki nie oszczędzając.

Potęgi tej potrafić użyć, służebną sobie uczynić można tylko za pomocą kredytu.

Wykazaliśmy artykułem naszym, jak należy utworzyć i zorganizować kredyt dla średnich klas miejskich.

Pomówimy teraz choć w paru słowach o kredycie stanu obywateli wiejskich tak mniejszych, czyli tak nazwanych gospodarzy, jak posiadaczy dóbr większych.

Gotówka, rozprószona pomiędzy gospodarzami naszymi, reprezentująca w ogóle znaczną sumę, leży prawie wszystka odłogiem w skrzyniach w złocie lub w srebrze, jest kapitałem martwym. Towarzystwa pożyczkowe, wśród i dla włościan założone, wprowadzające kapitał ten w obieg, tak iżby i posiadaczom i potrzebującym go zyski właściwe przynosił, stałyby się pod względem ekonomicznym wielkiem dobrodziejstwem, a oprócz tego miałby w ogóle te same dobre następstwa jak towarzystwa pożyczkowe rzemieślnicze. Nie widzimy zresztą żadnej przyczyny, dlaczegoby do towarzystw pożyczkowych włościańskich tych samych nie można użyć podstaw, dlaczegoby im te same nie miały służyć zasady jak rzemieślniczym. Wszystko, cośmy powiedzieli o prostocie administracji, o sposobie zawiadywania funduszami tychże, stosowało by się najzupełniej i do tamtych, z wyjątkami nielicznemi, wypływającemi z natury rzeczy. Do takich wypadków policzylibyśmy n. p. przyjęcie innych warunków pożyczkowych, mianowicie co do terminu zwrotu pożyczek, mając wzgląd na odmienne potrzeby włościan. Włościanin, którego obrot interesów nie bywa tak szybki, którego dochód odmiennie od rzemieślnika, robiącego na zamówienia ciągle się odnawiające, lub na zapas najdalej paromiesięczny, głównie stanowi jedno żniwo roczne, w przecięciu potrzebuje dłuższego terminu w kredycie. Z innej strony nastręczała by się większa łatwość przyjmowania pewności hypotecznej lub też, skoro suma pożyczona użytąby została do zakupna ziemi, rozłożenia zwrotu jej na raty roczne.

Wielką, prawdziwie wiekopomną położyły by dla społeczeństwa naszego zasługę Tow. nasze rolnicze, gdyby się zajęły zakładaniem takich towarzystw pożyczkowych dla klasy naszej włościańskiej. Nie ma się w podjęciu tego zdania na kogo innego oglądać. Tam gdzie istnieją stare uprzedzenia, gdzie pogląd jasny i zdrowy zbyt gruba zakrywa zasłona, zbiorowe działania najlepszym są bodźcem, najskuteczniejszym do przełamania trudności środkiem.

Umieściliśmy te uwagi o towarzystwach pożyczkowych, pióra p. Mieczysława Łyskowskiego z Brodnicy, wywołane artykułami: „O stowarzyszeniach przemysłowych“, opuściwszy to wszystko, co do galicyjskich stosunków nie przypada. Wkrótce ogłosimy rozprawy o stowarzyszeniach rolniczych za granicą i u nas, w których myśl towarzystw pożyczkowych dla rolników będzie obszerniej rozwinięta.

---

być krępowana ani duchowną ani obywatelską władzą, wyjawiania swych myśli słowem i dru- lub też w jakikolwiek inny sposób.“

Stawiając te nierozsądne twierdzenia, nie rozważają, iż tem popierają wolność zepsucia, (*libertatem perditionis*; podług wyrażenia św. Augustyna, epist. 105, 166), i że „gdyby wolno było toczyć w nieskończoność spór argumentami ludzkiego rozumu, nie brakłoby ludzi, którzy śmieliby sprzeciwić się prawdzie i spuścić się na wymowność ludzkiej mądrości, podczas gdy chrześciańska wiara i chrześciańska mądrość przez naszego Pana Jezusa Chrystusa sama wie, jak wielce powinni oni unikać tej tak niebezpiecznej próżności“ (św. Leon, ep. 164)

A ponieważ tam, gdzie religię oddzielono od społeczeństwa obywatelskiego, gdzie odrzucono naukę i moc boskiego objawienia, tam zaciemnia się i gubi naturalne pojęcie sprawiedliwości i ludzkiego prawa a siła materjalna zastępuje miejsce prawdziwej sprawiedliwości i prawowitości: łatwo więc pojąć, dlaczego ci ludzie z pogardą najpewniejszych zasad zdrowego rozsądku śmią głosić: „iż wola ludu, objawiająca się przez tak zwaną opinię publiczną lub też jakim innym sposobem, stanowi najwyższe prawo, niezawisłe od żadnego papiezkiego i ludzkiego prawa, a w polityce posiadają moc prawną czyny dokonane, właśnie dlatego, iż są dokonanemi.“ Lecz któż nie pojmuje, któż nie czuje, że ludzkie społeczeństwo, uwolnione z więzów religii i prawdziwej sprawiedliwości, nie będzie miało innego celu jak zbierać bogactwa, niepowściągając swych działań innemi ustawami jak niepohamowaną żądzą dogodzenia swym własnym chuciom i interesom? Dla tego też ludzie ci z niepokonaną nienawiścią prześladują religijne zgromadzenia, chociaż się one zasłużyły około chrześciaństwa, społeczeństwa obywatelskiego i oświaty; i utrzymują oni, że stowarzyszenia te nie mają słusznego prawa do istnienia, i właśnie tem przyłączają się do nauk kacerzy.

A już śp. Pius VI, Nasz poprzednik, z taką mądrością nauczał, „iż zniesienie regularnych zakonów narusza prawo publicznego wykonywania rad ewangielicznych, narusza sposób życia, który jeszcze za apostolskich czasów polecano, dotyka nawet wzniosłych założycieli zakonów, których na ołtarzu czcimy i którzy stowarzyszenia te tylko z natchnienia boskiego założyli.“ (Pismo Piusa VI do kardynała Rochefaucauld z 10. marca 1791) (D. n.)

Przegląd polityczny.

Dzienniki zwyczajem swoim schyłek roku obchodzą rozpamiętywaniami o stanie polityki i wróżbami na rok przyszły. My wolimy się wystrzegać wszelkich wróżb. Powtórzymy tylko ogólne mniemanie organów konserwatywnych, że są najlepsze widoki pokoju. *Gazeta Lwowska* przynajmniej, która co kwartału wygląda, jak tam rzecz się ma z pokojem, tym razem nie widzi najmniejszej chmurki na horyzoncie politycznym.

Gdy podczas rozpraw adresowych w Wiedniu poseł Mende przemawiał za bezwarunkową satysfakcją dla praw węgierskich, a Kaisersfeld ostrzegał ministerstwo przed narzucaniem królestwu Węgier instytucyj, nieuzasadnionych w sankcji pragmatycznej, Izba zaś przyjęciem jego poprawki do tekstu adresowego to samo wyraziła zdanie: myślano powszechnie, że rząd nie będzie postępował na drodze oktrojowań we Węgrzech, i nie będzie przekształcał ani sądownictwa ani administracji politycznej przed zwołaniem sejmu i bez porozumienia z reprezentantami kraju. Doniesienie wczorajsze o zaprowadzeniu nowej **na Węgrzech organizacji sądownictwa**, niszczy te rachuby. Za organizacją sądownictwa pójdzie teraz zapewne i przetworzenie administracji politycznej. Za rządów Bacha było na Węgrzech pięć oddziałów namiestniczych, teraz będzie ich prawdopodobnie sześć.

Izba posłów nie otrzymała jeszcze odpowiedzi słownej na swój adres. Nie zawiadomiono jej nawet, czy adres został złożony u stóp tronu. Lecz odpowiedzią faktyczną przynajmniej na jeden punkt adresu tego, jest powyższy reskrypt.

Adres Izby panów został „z upodobaniem“ (wohlgefällig) przez N. Pana przyjęty. Tak doniosło ministerjum stanu do prezydjum tejże Izby. Czytelnicy przypominają sobie ten adres, który był powtórzeniem słów monarszych, zawartych w mowie tronowej.

Do wiadomości z ostatniego posiedzenia Izby panów winniśmy dodać, że książę Jabłonowski wniósł na niem petycję stowarzyszenia fabrykantów cukru burakowego, o podwyższenie restytucji podatku przy wywozie, tudzież prośbę jednej gromady z Galicji o pozwolenie sadzenia tytoniu. Br. Romaszkan zaś złożył na stół Izby petycję kilku gromad z Bukowiny o zaprowadzenie sprawiedliwszego opodatkowania, i zastrzegł sobie poprzeć ją później.

W sprawie odkrytych **w Łańcucie składów broni** i amunicji, o czem donosiła przed kilkoma dniami *Krak. Ztg.*, przyniosła *Wiener Abendpost* następujący artykuł: „Otrzymany tu ze Lwowa telegram donosi nam niestety o nowych usiłowaniach, by poprzeć agitację w kraju i zapewnić ruchowi rewolucyjnemu materjał działania. W fabryce cukru w Łańcucie (w obwodzie rzeszowskim) wykopano znaczne zasoby amunicji i mundurów, a dalsze kopanie doprowadziło także do wykrycia broni. Dyrektor fabryki (p. Olszewski) został aresztowany. Nie sądzimy, by pojedyńcze wypadki podobnej zbrodni mogły się zdarzać w takich rozmiarach, gdyby zniszczenie organizacji rewolucyjnej w kraju było istotnie tak zupełnie się powiodło, jak to w najnowszym czasie niekiedy utrzymywano. Wypada się jednak spodziewać, że gruntowne śledztwo poda i w tym względzie także potrzebne wyjaśnienie.“ Dotąd *W. A. Post.* Ośmielamy się dodać dla uspokojenia jej, że znalezione zapasy od znacznie dłuższego czasu musiały tam spoczywać, skoro jak nam donosi korespondent, kożuszki mundurowe prawie całkiem znaleziono zbutwiałe.

Powyżej umieszczamy w dosłownem tłumaczeniu właściwą **encyklikę papiezką**. Jest to pierwsza część pisma, wydanego świeżo przez stolicę apostolską. Drugą część tworzy 80 punktów potępionych, które podamy także, skoro nadejdą. Trzecim oddziałem jest wezwanie do obchodu jubileuszowego w r. 1865. Dzienniki niemieckie uderzają jak zwykle na stolicę apostolską za wsteczność zdań i mięszanie się do spraw politycznych.

Jest podejrzenie, że Moskwa i Prusy odegrały rolę w wydaniu tej encykliki, a to w zamiarze poróżnienia Ojca świętego, Piusa IX., z Zachodem i użycia go za narzędzie przeciw cesarzowi Napoleonowi. Rzeczywiście nowy poseł pruski w Rzymie, hr. Arnim, bardzo uprzejme znalazł przyjęcie u kard. Antonellego; Meyendorf zaś wprawdzie wyjechał, ale natomiast oczekują w Rzymie Paskiewicza z poufną misją. Zresztą całkowita nieczułość kurji rzymskiej na los klasztorów w Polsce, zdaje się popierać podejrzenie wyżwzmiankowane. Takie poddawanie się wpływom dyplomatycznym, więcej tysiąc kroć szkodziłoby Rzymowi i moralności publicznej, aniżeli wiele z błędów społeczeństwa nowoczesnego.

Ponieważ z wyjątkiem jednego, wszystkich skazanych w Berlinie **więźniów polskich** puszczono na wolną stopę, to wnoszą niektórzy, iż kara wcale nie będzie wykonana, lecz nastąpi amnestja. Skazani wnieśli podobno o unieważnienie wyroku.

W **Petersburgu** ogłoszono właśnie plan reformy gimnazjów w prowincjach zabranych do carstwa (Litwie i Rusi).

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż 25. grudnia.

(*B*) Powszechna tu dziś uwaga zwrócona na Wiedeń. Nikt nie chce przypuścić, aby Austrja obojętnie spoglądała na ambitne zabory Prus bez ważnego wynagrodzenia; wszyscy wnoszą, że gabinet pruski zaręczył austrjackiemu posiadanie Wenecji. Pisma nawet półurzędowe utrzymują, że Austrja powinna wziąść w obronę mniejsze państwa niemieckie i nie dodozwolić, aby księztwa, oswobodzone z pod panowania Danii, miały wpaść pod rządy pruskich bagnetów. Szczególne jest Austrji położenie. Państwo to ma niezawodnie wielkie kłopoty i trudności wewnętrzne, stany wyjątkowe, ogromne deficyty i t. d., a przecież z Zachodu i z Północy najpotężniejsze państwa dobijają się o jego przymierze. Północ, Moskwa i Prusy przyrzekają mu całość dzisiejszych granic i obiecują nadto naddunajskie prowincje. Przeciwnie Zachód ostrzega Austrję, że jeszcze jeden krok, a nic jej od przewagi Moskwy nie zasłoni. Pływa gabinet wiedeński pomiędzy dwoma wodami, waha się, nie zrywa ani z Paryżem, ani z Petersburgiem. Ta polityka miała dawniej swoją zasadę: ustaliła chwałę dyplomatyczną Metternicha. Zdaniem wielu, dziś polityka ta na tę samą pochwałę już nie zasługuje. Zbliża się chwila, w której kolos moskiewski oburzy Anglię i Francję, jeźli państwa te nie zechcą utracić należnego wpływu na kierunek ziemskich stosunków. Przewidzieć tę epokę, obrać wcześnie należne stanowisko, złamać północną pychę i absolutyzm, zapewnić swobodne rozwijanie się przeznaczeń ludzkości — oto posłannictwo światłego państwa. Jawne, światłe, patrjotyczne na tej drodze działanie znalazłoby współczucie i u wewnętrznych prowincyj i u najpotężniejszych państw Zachodu. Czy Austrja dziś posiada takiego męża stanu, coby śmiał zajrzeć w oczy gotującej się burzy, bliskiej przyszłości, tego nie wiemy. Lewą witać Adrasta, prawą Pirytej'a, uśmiechać się Moskwie i pochlebiać Francji, taka polityka dziś utrzymać się nie może. Ta polityka przeciwny może wywołać skutek: może wywołać nienawiść państw i zachodnich i północnych. Przyjdzie chwila, gdzie koniecznie będzie potrzeba zgryźć orzech. Zaprawdę, lepiej wcześnie wybrać: czy być zbawcą Europy, czy spólnikiem sprawców jej niedoli.

Zapewniony gabinet pruski ze strony Austrji, urąga i żartuje z Saksonii. Śmieje się Bismark z opozycji dworu saskiego. Jest to zasmucający objaw, który nie uszedł uwagi tutejszych mężów stanu.

Nadaremnie szukalibyśmy dziś w pismach francuzkich uwag albo wiadomości politycznych. Wszystko tu jest zajęte powinszowaniami, zabawami i prezentami Nowego roku. Dzienniki zapełnione doniesieniami o towarach, cackach i zabawkach. Najcelniejsi autorowie i najzdolniejsi umysłowi pracownicy spoczywają, zajęci domem, rodziną, kartami wizytowemi i kolędą. Kto nie był w Paryżu, kto nie miał sposobności wejść w wewnętrzne stosunki od najpierwszych do najniższych domów, ten nie ma wyobrażenia, jaką tu gra rolę dzień Nowego roku. Zajmuje on kobiety, dzieci, mężów i starców, od najskromniejszego robotnika do cesarza i cesarzowej. Interesa państwa dziś ustępują miejsca stosunkom domowym i familijnym.

Korzystam z tej okoliczności i słów kilka powiem wam o mieście zimowem około Bordeaux i o dworach robotników. Przedewszystkiem muszę dodać, że artykuły *Gazety Narodowej*, zwracające uwagę na miasta w Polsce, na przemysł, na przyszłość robotników, najmilsze tu wywierają wrażenie, nie mówię, na pisma emigracyjne, ale na licznych miejskich tułaczów, którzy tu przybyli, a którzy jedni drugim numera *Gazety*, nam nadesłane, sobie pokazują. Kiedy przed dwudziestu laty niektórzy ziomkowie zaczęli zwracać uwagę na położenie miast polskich, aby powołać liczną, patrjotyczną ich ludność do wspólnego działania wywołali najzłośliwszą, nierozumną, niesprawiedliwą opozycję. Emigracja po większej części składała się z szlachty, która ważności i słuszności zadania tego nie pojęła. Wszystko się dziś zmieniło. Dziś umiemy szanować poczciwą pracę, dziś tu pomiędzy najzasłużeńszymi liczymy braci z miast, i nikt się ich nie pyta o herbowe pochodzenie. Te słów kilka mają związek z miastem i zakładami, o których wspomnę. Są to usiłowania mieszczan i mają na celu dobro mieszkańców miast.

Nad brzegami morza w okolicach Bordeaux wznoszące się i upadające fale wyrzucały wzgórza piaszczyste, ruchome, rozległe. Na wiosnę niezdrowe wyziewy i zimna wywierały klęski najsmutniejsze, choroby i zniszczenie. Przed półwiekiem przejeżdżał tamtędy syn mieszczanina, inżynier Bemontier. Rzucił okiem na niezmierzone obszary, jęczące pod tak okropną klątwą. Postanowił szukać środka, aby mieszkańców od chorób i ruiny zasłonić. Ruchome, piaszczyste obszary, co niszczyły w swoim pochodzie wsie i zagrody, postanowił zatrzymać i uwięzić. Osiadł w najniewdzięczniejszem miejscu, i na piaskach nieużytych zasadzał świerki i inne drzewa. Śmieli się z niego mieszkańcy, nazywali go szaleńcem — a on pracował. Mnóstwo poczciwych robotników podało mu rękę — i zarosły piaski krzewami, uległy wpływowi pracy i geniuszu. Wprawdzie światły i szlachetny mąż, co postanowił oswobodzić mieszkańców, padł ofiarą swoich szlachetnych usiłowań, zniszczył się i umarł ubogi, ale pokonał piaski, okrył je lasami, ogrzał i oczyścił powietrze. Ci co się śmiali z niego za życia, wystawili mu pomnik po śmierci! W czterdzieści lat później, słaby na piersi, przejeżdżał tamtędy wzbogacony uczeń Sensymona. Oddechając dobroczynnem powietrzem, prawie do zupełnego przyszedł zdrowia, w okolicach, które dawniej śmiertelne wydawały wyziewy. Postanowił się wywdzięczyć, i pamięci męczennika Bremontiera i okolicom co mu wróciły zdrowie. Nic nie stoi na przeszkodzie bankierowi, co wywiera wpływ potężny na kredyt paryzki. Otrzymał Pereire od rządu na własność dalsze nieużyte, zgubne piaski. Pokrył je lasami, pozakładał domy, chaty, pałace, kioski, ogrody. Tam gdzie dawniej przechodziły się śmierć i zaraźliwe choroby, 400.000 hektarów gruntu zabójczego zamieniło się w miasto i ogrody. Pięć mil dróg żelaznych przecina je w różnych kierunkach. Już 23 grodów, pięknie i gustownie zabudowanych, nadaje życia dzikim okolicom, a 30 nowych czeka na świeżych robotników. Tam gdzie w lecie lodowate zimno zabijało jarzynę, wypędzało ptactwo i domowe zwierzeta, tam dzisiaj zajaśniało ciepło i urodzaj. W zimie nawet średnia temperatura wznosi się od 9 do 11 stopni ciepła. Chorzy z odległych okolic zjeżdżają się, aby w tych uprzywilejowanych okolicach wzmocnić osłabione piersi. Dziś jest w modzie wyjeżdżać na zimę do Arcachon, do miasta, gdzie mróz nieznany, gdzie łagodny klimat błogosławione wydaje owoce, w którego okolicach wioska Pereira łączy wszystko co może uprzyjemnić pobyt: czytelnie, bibliotekę, kasyno, ogrody, rybołostwa, polowania, zabawy i wiejskie rozrywki.

P. August Luchet, który zwidzał umyślnie te okolice, powiada, że widok tych przyjemnych siedzib dawał mu wyobrażenie ideału szkoły społecznej; zdawało mu się że się przechadzał w małych falansterach Fouriera.

Tak nieużyte, zabójcze obszary staraniem dwóch ludzi, wpływem jeniuszu i kapitału zmieniły się w błogosławione okolice. Łatwo sobie wystawimy, co może kapitał, użyty na dobro publiczne, przy pomocy pracy i talentu, gdy się dowiemy, że w okolicach nowego zimowego miasta co rok zbierają i sprzedają ostryg za siedmdziesiąt milionów franków.

Ten prosty, a przez swoją rzeczywistość wymowny i poetyczny opis, przyćmi nieco obraz dworów robotniczych, które godne są naszej uwagi, bo mają najściślejszy związek z zadaniem, które was zajmuje. Dla nas użyteczność praktyczna na pierwszym stoi względzie. Użyteczność zastąpi tu miejsce poezji.

Jak tylko szlachetne zamysły zwróciły uwagę na los robotników miejskich, i rozebrano ich obecny sposób życia i potrzeby, natychmiast postanowiono za pomocą środków ekonomicznych, zapewnić im lepsze mieszkanie, lepsze życie, tańszą odzież, przy ułatwieniu środków, mających na celu udoskonalenie umysłowe i moralne. Najlepszym do tego środkiem zdawały się dwory robotników (cités ouvrieres). W samej rzeczy zamiast dwustu kuchni, dwustu spiżarni, dwustu piwnic, drewutni, pralń, jeden piękny dom, jedna wielka kuchnia, jedna spiżarnia, jedna piwnica. Każdy ma swoje mieszkanie, ale każdy wolny od kłopotów kuchni, spiżarni, piwnicy i t. d. W pięknym salonie zastawiony stół dla wszystkich, jedzenie zdrowe i pożywne a tańsze, bo zakupione hurtem, bo przyrządzone przez biegłego kucharza lub kucharkę. Czytelnie, biblioteka, ogród, różne zabawy uprzyjemniają wolne po pracy chwile strudzonego robotnika lub robotnicy. Mnożą się te wzorowe domy w Paryżu i jego okolicach. Wkrótce przyjdzie czas, że i u nas po wioskach coraz miłościwsze stosunki pomiędzy dziedzicami i włościanami do tego doprowadzą, że zamiast dwudziestu nędznych chałup, dwudziestu gospodarstw, wzniesie się jeden piękny budynek, w którym każdy będzie u siebie, a zarazem wolnym od codziennych kłopotów, znajdzie wygody i przyjemności, o jakich dziś nawet nie marzy.

Nasz zacny Cieszkowski przed dwudziestu laty szukał pomiędzy swymi przyjaciółmi ucznia Fouriera, coby się podjął tego rodzaju wioskę urządzić. Ale wtenczas sądziliśmy, że znajdziemy szlachetnego męża, co nam dopomoże do założenia g m i n y w z o r o w e j, i dlatego żaden z nas na te szlachetne usiłowania nie odpowiedział. Dziś przynajmniej tę mamy pociechę, że się mnożą dwory robotników. Nie przynoszą one jeszcze pożądanego skutku, bo aby dopiąć celu, trzeba koniecznie wiejski przemysł połączyć z miejskim. Jedynie na wsi w podziale i urządzeniu pracy przyjemność, korzyść i swoboda.

To co nastąpi, przekona was, co może zawiść z jednej strony a poświęcenie i wytrwałość z drugiej.

Od trzydziestu lat możny, światły właściciel wielkiej rękodzielni w północnej Francji pracuje nad wprowadzeniem w życie teorji, odkrytej przez mistrza swego, Fouriera. Prześladowania, szyderstwa, urągania, docinki, jakich doświadczył mistrz, wywarły wpływ na ucznia. Pracuje, urządza, nikomu zabiegów swoich nie tai, ale żąda od zwidzających słowa honoru, że w żadnych pismach o jego pracach i usiłowaniach mówić nie będą. W tych ostatnich czasach zwidzili jego zakład p. Simon, Corbon, Darimon, uwielbiali jego prace i zachody; ale żadno z pism francuzkich jeszcze ani imienia przedsiębiorcy ani szczegółów, dotyczących jego usiłowań, nie podało. Jeźli autor pracy „o stowarzyszeniach rzemieślniczych i przemysłowych“ odwidzi nas tu na wiosnę, ułatwimy mu obejrzenie zakładu tego, który w praktyce wiele prawd, przewidzianych przez twórcę nauki społecznej, urzeczywistnił.

Tam nietylko istnieje dwór robotników, oszczędność w wydatkach, wygody w życiu, ale już wychowanie dzieci, liczne prace rolnicze, ogrodu i przemysłu, wykonywane są zbiorowo, podzielone na okręgi, zmieniane i zmienione w zabawę i przyjemność. Zamiast jednej kolebki, na płótnach stosownie ułożonych razem kilkanaście dzieci jedna ręka kołysze. Młode chłopaki i dziewczynki, pracujące w kuchni, ogrodzie, gumnach uczą się najpożyteczniejszych wiadomości, których im nauczyciele na żądanie udzielają. W jednej sali na ścianie wisi karta Europy, na drugiej Francji. Sześcioletni chłopczyk najdokładniej wskazuje państwa, stolice, główne miasta. A wzrok bystry, twarz rumiana, postawa prosta, zręczność, dowcip i śmiałość okazują widocznie wyższość wychowania swobodnego, połączonego z życiem praktycznem, gdzie przymus i kara fizyczna nieznane.

Gdy nasi polscy możniejsi gospodarze dotykalnie się przekonają, jaka korzyść materjalna i moralna z ulepszeń tego rodzaju wynika, jaka chwała czeka tego, co da przykład tych światłych dobroczynnych utworów: jesteśmy pewni, że i u nas najpożyteczniejsze powstaną zakłady. Naród, który ma przetworzyć Moskwę, powinien we wszystkiem, co najwznioślejsze, wziąść szlachetną inicjatywę.

Dzisiejsze wieczorne dzienniki donoszą, że w Ameryce zanosi się na stanowcze wypadki. Grant z całą swoją siłą stanął przeciw szeregom jenerała Lee, a Sherman miał się zatrzymać pod murami Savannah, gdzie mu Południowi stanowczy mają stawić opór. „Tem lepiej, mówią niektórzy, to bratobójczej wojnie koniec położy.“ My nie jesteśmy tego zdania. Bitwy amerykańskie niczego nie rozstrzygają; jest to rzeź bezużyteczna, która coraz zjadliwszą nienawiść rodzi.

Rozchodzi się wiadomość i znajduje pewną wagę, że Bawarja i królestwo Saskie zgodnie i czynnie nad tem pracują, aby utworzyć trzecie niemieckie mocarstwo, złożone z państw średnich i mniejszych. Francja zachowuje politykę wyczekującą. Ale jeźliby Prusy nie odstąpiły od swej zaborczej polityki, Anglia gotowa poprzeć usiłowania Bawarji i Saksonii.

K r o n i k a.

Skargi na brak urzędowego dozoru nad targiem nabiału i wiktuałów w naszem mieście, coraz częściej dają się słyszeć. Mianowicie użalają się nasze gospodynie na fałszowanie mleka i śmietanki, które ostatniemi czasami miało się posunąć do bezczelnego oszustwa. Pomijamy już rozpuszczanie mleka wodą, czyli raczej farbowania wody mlekiem, które jakkolwiek jest karygodnem oszustwem, jest może najniewinniejszym jeszcze sposobem fabrykacji, a zwracamy uwagę naszych władz targowych na inne, szkodliwsze sposoby fałszowania, w których mleczarki nasze prześcigną niebawem takzwane „panczerki“ wiedeńskie. Ciekawą jest przytem otwartość, z jaką się przekupki mleka przyznają do swych fortelów. Niedawno temu pewna pani zapytała jednej z nich, dlaczego sprzedaje tak rzadką śmietankę. „Cóżem winna temu — odpowiedziała na to naiwnie — kiedy mi moja pani nie wydała dziś krup do zaprawienia mleka kleikiem.“ Ale niestety zdarzają się u nas daleko szkodliwsze i obrzydliwsze sposoby zaprawiania wody nakształt mleka niż ten, z którym się wygadała owa przekupka. Wprawdzie gazety urzędowe umieszczają od czasu do czasu wykaz ukaranych za fałszerstwo wiktuałów, ale niemniej przeto przekonać się można codziennie, że większyby był wykaz fałszerzy i fałszerek nieukaranych. A przecież Lwów to nie tak wielkie miasto, aby już nie można było energicznym nadzorem położyć tamę takim oszustwom.

Po ulicach naszego miasta spotkać się można na każdym prawie kroku z obdartymi, nędznymi niedorostkami, wałęsającymi się po mieście bez żadnego zatrudnienia lub celu. Są to chłopcy, zostawieni samym sobie, wyrzuceni przez los na bruk ulicy, na którym latem czy zimą cały dzień boży spędzają. Z czego żyje ten młody nasz proletarjat, czem zaspakaja głód i gdzie chroni swą głowę w nocy, to zagadka, na którą choćby znalazła się może odpowiedź, to smutna. Faktem jest jednak, że ulicznicy ci nie zarabiają i nie żebrzą, że utrzymują się jakimś dziwnym przemysłem, który im samym chyba jest wiadomy. Okryci resztkami łachmanów, brudni i wywędniali, okazują przecież w minach swych dziwną swobodę, bystrym okiem wodzą po ulicy — a w całem ich zachowaniu przebija się spryt i chytrość. Znajdzie się między nimi niejeden, który przypomni ów typ paryzkiego ulicznika, jaki nam autor „Nędzników“ przedstawił w swym

Gawroszu. Czy jednak z junactwem i sprytem Gawrosza łączy taki chłopak także i jego poczciwość — to inne pytanie, nad którem nie zaszkodziłoby się zastanowić! Niestety, nie jeden już przekonał nas przykład, że niedorostki te, prożnujące dzień cały, niezawsze w godziwy sposób zaspakajają swe codzienne potrzeby i że między nimi kryje się niejeden kandydat na rzezimieszka i hultaja. Niepodobna bowiem przypuścić, aby z takiej szkoły, jaką jest dla tych opuszczonych chłopców ich brukowe życie — miał wyjść kiedy porządny wyrobnik. Dość się tylko przypatrzyć przez chwilkę temu życiu, a łatwo poznać, że nie wróży ono dobrze dla społeczeństwa. A przecież między tym małym proletarjatem dostrzedz można postać niejedną, świadczącą o wrodzonej pojętności a nawet o niestłumionym jeszcze poczciwym instynkcie. Ale wśród próżniaczego, popsutego życia, z takiego nawet materjału nic pożytecznego wyrobić się nie zdoła. Godziłoby się zaprawdę, aby nieszczęśliwe te dzieci, rosnące może mimo swej woli tylko na szkodę społeczeństwa, znalazły jaką opiekę, coby ratowała ich od moralnego upadku, który ich przy takich stosunkach nieochybnie czeka. Ale na nieszczęście, nie ma u nas dostatecznych zakładów, poświęconych początkowemu wychowaniu takich opuszczonych chłopców. Czy też i na przyszłość tak pozostanie?... — niechaj odpowiedzą na to ci, którym ani na troskliwości o dobro ogółu ani na środkach pomagania temu dobru nie zbywa.

Pani Aszpergerowa, artystka dramatyczna, skazana przez lwowski sąd wojenny na 1 rok więzienia, uwolnioną została ab instantia przez sąd wyższy.

P. Ostoja Zagórski, skazany za przestępstwo polityczne na 1 rok więzienia, wypuszczony został na wolność. Plackomendant lwowski, pan jenerał Reichardt, darował mu półtrzecia miesiąca więzienia, które miał jeszcze odsiadywać.

Z Brygitek uciekło przed trzema dniami dwóch zbrodniarzy, skazanych za kradzież na 10 lat więzienia, Kazimierz Tyszkowicz i Malicki Antoni. Sposób ucieczki dotąd niewiadomy.

Kompozytor „Paziów królowej Marysieńki" p. Stanisław Duniecki otrzymał zawezwanie z Wiednia, aby o operetkę tę wstąpił w układy z teatrem p. Treumanna. Życzymy z serca młodemu kompozytorowi, aby ten pierwszy jego utwor znalazł za granicą tożsamo miłe przyjęcie, jakiego doznał od publiczności tutejszej.

Nowy dziennik czeski. W Ołomuńcu pocznie z dniem 1. stycznia wychodzić nowy dziennik polityczny dwa razy na tydzień, pod tytułem *Olomoucke Listy*. Tendencja tego pisma ma być narodowo-autonomiczna.

Kalendarz naukowy. Pod tym tytułem wydał na rok 1865 p. Langie kalendarz, którego część literacka składa się z artykułów polityczno-ekonomicznych i gospodarczych przez pp. Langiego, Józefa Supińskiego, Władysława Zawadzkiego i t. d. Kalendarz ten drukowany jest w Lipsku i odznacza się bardzo pięknem wydaniem.

Koncert. We wtorek dnia 3. stycznia da znakomity nasz wirtuoz, p. **Stanisław Szczepanowski**, koncert na gitarze i wiolonczeli w sali radnej miasta Lwowa z współudziałem miłośników sztuki. Program tego koncertu jest następujący: 1) „La Poesia" melodja na cztery wiolonczele, wykonana przez trzech miłośników sztuki i koncertanta — Mercadante. 2) „Souvenir de Cadix", wspomnienie Andaluzji, odegrane na gitarze przez koncertanta — Szczepanowski. 3) „Le Désir" warjacje koncertowe, wykonane na wiolonczeli przez koncertanta — Servais. 4) „Fantazja koncertowa" na temata z opery Belliniego „Il Pirata" odegrana na gitarze przez koncertanta — Szczepanowski. 5) „Chór męzki" 6) Improwizacja na Dumki ukraińskie i Krakowiaki, odegrana na gitarze przez koncertanta — Szczepanowski.

Ostatnie wiadomości.

Bruksela 28. grudnia. Według pogłosek, wysłać miał Drouin de Lhuys na rozkaz cesarski do br. Malareta notę, w której mu poleca surowszą politykę wobec papieża. Nota ta ma być publikowaną w żółtej księdze. Inne pogłoski zapowiadają od Nowego roku reformę prasową. Do *Independance* piszą z Wiednia, że br. Werther przywiózł z Berlina odpowiedź, że Prusy nie uznają księcia Augustenburgskiego, dopóki nie nastąpi zbadanie wszystkich tytułów prawnych.

Skwapliwość, z jaką dozwolił cesarz Napoleon ogłosić encyklikę papiezką, wymierzoną przeciw podstawom organizacji wewnętrznej społeczeństwa francuzkiego, to jest: zasadom rewolucji z roku 1793, świadczy wymownie, iż z encykliki najmniejszych wpływów nie spodziewa się cesarz Napoleon, szkodliwych dla swej dynastji, dla zasad swego rządu i konstytucji francuzkiej. Przeciwnie spodziewa się on wrażenia, niepomyślnego dla władzy papiezkiej, które mu dozwoli bez oporu ze strony narodu przeprowadzić konwencję francuzko-włoską. Dzienniki półurzędowe francuzkie wyrażają się, iż encyklika ta jest najlepszem usprawiedliwieniem polityki francuzkiej we Włoszech a mianowicie w Rzymie. Jeden z dzienników zagranicznych poważa się wypowiedzieć, iż jedynie car i papież moskiewski te same zasady, na których opiera się encyklika, praktykuje w swojem państwie tak w rzeczach świeckich jak i duchownych — tylko że je stosuje wyłącznie do swego prawosławia. Oprócz moskiewskiego państwa, niema w Europie żadnego rządu, któryby nie musiał formalną rewolucję reakcyjną ogniem i mieczem przeprowadzać, aby mógł wrócić do zasad, wygłoszonych jako jedynie prawdziwe, w encyklice papiezkiej, i na tej podstawie zbudować organizację społeczną i państwową.

I półurzędowe dzienniki wiedeńskie nieprzychylnie wyrażają się o encyklice. Oto kilka ustępów z artykułu *Botschaftera*:

„Owych 80 zdań, które pewnie nie zostaną przybite na kościele wittenbergskim, nie odnoszą się tyle do dogmatycznych, jak raczej do świeckich i do takich stosunków, które po części w konstytucjach nowożytnych narodów są uporządkowane. Wprawdzie jest treść tych 80 zdań po większej części ścisłą negacją treści rozmaitych konstytucyj, i dlatego możnaby rejestr ten wziąć za rodzaj ujemnej konstytucji — ale gdzież to państwo, dla którego wydano tę konstytucję, gdzie potęga, któraby tej ujemnej konstytucji wywalczyła miejsce obok dodatniej? Gdzie upoważnienie stolicy apostolskiej czyli raczej otaczającej ją gwardji jezuickiej, stawić obok publicznego prawa tylu państw, tę pseudo-konstytucję?"

„Nie rozumiem już tego świata," mówi papież, i potępia ten świat, odsunięty od niego: czyż dziwić się więc można, że papiezka władza odsuniętą została od świata, i że jej świat ten nie rozumie? Są to pożałowania godne skutki wzajemne, nad któremi w imieniu tej wielkiej misji, jaką papieztwo ma dzisiaj w tej samej mierze, jak ją miało dawniej, mocno ubolewamy."

„Zastęp obojętnych, racjonalistów i panteistów nie zostanie z pewnością przez bulę papiezką nawrócony; umiarkowanych zaś katolików paraliżuje ona w ich działaniu. Obawiamy się, aby to nie było jedynym skutkiem encykliki. Czy ten skutek posłuży kościołowi, wątpimy. Encyklika jest obszernem *non possumus* wobec tolerancji i całej nowożytnej oświaty — a na dziele takiem cięży z góry klątwa niepłodności. Niemożność nabierze całkiem innego znaczenia, jak to, które jej w Rzymie przypisują."

W ogóle uczyniliśmy to spostrzeżenie, że właśnie najnieprzyjaźniejsze z zasady papieztwu koła i stronnictwa przyjęły z radością encyklikę, bo znalazły w niej skuteczną broń przeciw stolicy apostolskiej.

Siedmnastu obywateli szlezwicko-holsztyńskich — jak się wydaje z podpisu, prawie samych junkrów — podało adres do cesarza Austrji i króla Prus z życzeniami swemi co do przyszłości księztw. Żądają nasamprzód zapewnienia jedności obu księztw: Szlezwiku i Holsztynu, a w tym celu przyłączenia Szlezwiku do Rzeszy, do której nie należał. Następnie domagają się „bezstronnego zbadania," kto ma prawo do następstwa dziedzicznego w obu księztwach; rezultat tego zbadania winien być przedłożony zgromadzeniu stanów szlezw. holsztyńskich. Jeżeliby się okazało, że któryś z książąt ma niezaprzeczalne prawo do tego dziedzictwa, wtedy podpisani spodziewają się po sprawiedliwości obu panujących, iż rządy w księztwach będą mu oddane. Jeżeliby zaś pretensje dziedziczne groziły rozdziałem księztw, wtedy muszą ustąpić przed dobrem kraju. Dobro to w takim razie może być zapewnione tylko jak najściślejszem połączeniem z monarchią pruską jako najbliżej położoną, przyczem co do spraw wewnętrznych księstwa miałyby odpowiednią autonomię. Taka jest treść tego adresu, widocznie ułożonego pod natchnieniem pruskiem. *Const. Oest. Ztg.* zapewnia, że cesarz austrjacki nie przyjął tego adresu, a austrjacki komisarz cywilny w księztwach, Lederer, otrzymał instrukcję niebrania udziału w tego rodzaju objawach politycznych. W Berlinie zaś obradują właśnie prawnicy koronni nad owemi pretensjami dziedzicznemi kandydatów. Przewodniczy im minister sprawiedliwości v. d. Lippe.

Poseł francuski **Malaret** przybył z Turynu do Paryża, i odbywa częste konferencje z Drouinem. Według opowiadania Malareta, zaliczono we Włoszech z 135 milionów podatku gruntowego za rok przyszły do tego czasu już 103 milionów.

Lavigerie, biskup z Nancy, niegdyś audytor roty w Rzymie, utrzymuje teraz stosunki z Tuilerjami. Drouin wysłał na rozkaz cesarza do posła w Rzymie notę, w której wyraża zdziwienie rządu z powodu encykliki papiezkiej, której pojąć nie można. Encyklikę papiezką otrzymało z początku tylko wyższe duchowieństwo francuzkie, później jednak pozwolono na dalsze jej rozpowszechnienie, zapewne w celu doświadczenia duchowieństwa.

Do pism niemieckich donoszą, że komitet urządzający wysłał do zachodnich powiatów Królestwa emisarjuszów między lud, aby namawiać go do żądania od swych księży, odprawiania nabożeństwa w języku polskim. W razie gdyby księża tym żądaniom nie uczynili zadość, mianoby ich usunąć i zastąpić unickimi.

Piszą z Poznania 28. b. m.: Wczoraj powrócił poseł nasz wielkopolski, p. Władysław Bentkowski, przed kilku dopiero tygodniami z długiego więzienia austrjackiego wypuszczony, do Poznania, gdzie stanął w zwykłem swojem mieszkaniu. Zaledwo jednak przyjaciele szanownego posła mogli powitać, kiedy już dziś przed południem przybył p. radzca Rose wraz z asystencją i aresztował go. Południowym pociągiem odwieziono p. Bentkowskiego do Berlina.

Baronowi Seydewitzowi po uwolnieniu kazano natychmiast z Prus wyjechać.

Do Kotówca, czyli jak teraz piszą, do Katowic przybyło z Królestwa około 30 zakonników. Tym którzy pragną udać się w Poznańskie, rozkazano w miejscu pozostać do dalszego rozporządzenia.

Wiener Abend Post pisze: „Podług otrzymanych tu telegramów, miała donieść *Independance belge*, że rząd austrjacki „„dzięki przyjaznym usiłowaniom Anglii i Francji"" wkrótce redukcje armii we Włoszech zarządzi. Możemy z wszelką pewnością skonstatować, że u miejsc kompetentnych nie wiedzą tu nic o podobnych krokach Anglii lub Francji."

Zachodzi pytanie, czy tem sprostowaniem nadany ma być obszernej redukcji, mającej nastąpić, tylko charakter dobrowolności, czyli też samej redukcji pośrednio zaprzeczono. Według wiadomości, otrzymanych ostatniemi dniami z Paryża, możnaby przypuszczać pierwsze.

Według nowego projektu kancelarji nadwornej zreformowania sądownictwa węgierskiego, zostanie tabula dystryktualna zniesioną a tabula królewska na 6 sekcyj podzieloną. Przy podziale zachowany ma być wzgląd na rozmaitość narodowości.

Telegramy Gazety Narodowej.

Paryż 30. grudnia. Dzisiejszy *Constitutionnel* konstatuje powszechne zdziwienie nad encykliką papiezką i oświadcza, iż teorje jej nie dadzą się zastósować a wywołać mogą szkodliwą dla papieztwa reakcję. Francja pozostanie wierną zasadom konstytucyjnym z r. 1793.

Część urzędowa.

— *Wiener Z.* ogłasza co następuje: „W uznaniu odznaczających się usług w służbie bezpieczeństwa podczas ostatnich, powstaniem w moskiewskiej Polsce wywołanych zamieszek w Galicji, należy oświadczyć wyraz mojego zadowolenia: pułkownikowi i dowódzcy 4. pułku żandarmów, Piotrowi Lammerowi-Castell-Rombaldn; rotmistrzowi drugiej klasy Franciszkowi Hampemu; porucznikom: Karolowi Maszekowi, Józefowi Ernstowi, Rudolfowi Schönbornowi i Ludwikowi Czetschowi-Lindenwald, i podporucznikom: Janowi Aignerowi, Aleksandrowi Fleiszarowi, i Janowi Wondremu, tegoż samego pułku. Żołnierzom zaś udzielam: wachmistrzom: Leopoldowi Midelburgowi i Teodorowi Pawelczakowi, tudzież dowodzącemu posterunkiem Janowi Mlezochowi, krzyż złoty zasługi; dowodzącym posterunkiem: Józefowi Wagnerowi, Janowi Pudlowi, Ernestowi Horakowi i Janowi Benykowi, tudzież żandarmowi Marcinowi Gawłowi srebrny krzyż zasługi. Schönbrunn 20. grudnia 1864. Franciszek Józef w. r."

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Do sprawy gorzelanej. D. 26. grudn. zebrali się w wiedeńskiej sali kupieckiej interesenci spirytusowi. Było kilku fabrykantów z Czech i Wyższej Austrji i prawie wszyscy rafinatorowie i handlarze okowity z Wiednia, którzy zakupują towar surowy z Galicji i z Węgier, by ze sprzedaży jego w stanie czyszczonym osiągnąć prawie cały zysk, wypadający z produkcji. Pan Maurycy Herzfeld, jeden z tych ostatnich, wybrany przewodniczącym, kazał odczytać memorandum pana M. Sterna, także handlarza. Memorandum to dowodzi, „że zniżenie podatku", nad którem Rada państwa ma niezabawem powtórnie obradować, kosztowałoby rząd wiele ofiar, nie przynosząc przemysłowi gorzelanemu żadnego pożytku, i proponuje, aby w interesie przemysłu gorzelanego żądać „premii za wywóz" która o 10 razy mniej przyniesie uszczerbku skarbowi. Leopold Altmann, jeden z eksporterów, poparł jak najgoręcej to żądanie, domagając się zarazem zniżenia cen przewozu na kolejach. Wprawdzie niektóre koleje, jak południowa i północna, poznizały już te ceny przewozu, ale kolej północna Ferdynanda uczyniła to tylko dla spirytusu pruskiego, wykluczając od tego beneficium spirytus krajowy. Zgromadzenie wezwało p. Altmanna aby uwagi swoje spisał, dopełniając niemi wywody Sterna. Cały ten elaborat uchwalono wręczyć wydziałowi Izby, obradującemu nad sprawą gorzelaną, a oraz komisji w ministerstwie handlu wysadzonej do rewizji cen przewozu na kolejach. W rozprawie brali udział pp. Herzfeld, Stern, Eppinger, Lederer, Goldschmidt, Eisner, Fischl, Polatschek, sami handlarze i eksporterowie. Nie było tam żadnego producenta z rzędu gospodarzy wiejskich. W gronie obradujących znajdował się także p. Riese-Stalburg. Panowie ci przemawiali głośno w interesie własnym handlarskim, i żądali dla niego ulgi nietylko w zatrzymaniu dotychczasowego zwrotu akcyzy przy wywozie, ale nadto jeszcze osobnego wynagrodzenia za wywóz. To rozumiemy. Ale nie pojmujemy żadną uczciwą miarą, dlaczego sprzeciwiają się zniżeniu podatku od wyrobu, bez czego znowu producenci we wschodniej części państwa: na Węgrzech i w Galicji, obstać nie mogą dłużej. Były głosy na tem zgromadzeniu, które się nawet radowały ze zwłoki w manipulacji parlamentarnej, wywołanej przyjęciem wniosku barona Riese-Stalburg. Przypuszczano, że zwłoka ta przyczyni się nietylko do odrzucenia wniosku wydziałowego względem 15% redukcji, ale nawet i rządowego, który proponuje obniżyć podatek do wyrobu tylko o 10%. Widzimy w tem postępowaniu tendencję, która powinna naszych, jakoteż węgierskich producentów zniewolić do tem energiczniejszego działania w myśl redukcji podatku, ile że łatwo może być za późno. Panowie ci widocznie spekulują na to, aby zabiciem producentów rolniczych we wschodniej części państwa, nieobracających zbyt wielkiemi kapitałami i niedysponujących łatwemi komunikacjami, zagarnąć w swe ręce cały wyrób okowity, i uzyskać niejako monopol na produkcję. Czy usiłowanie takie zdoła zrównoważyć ubytek w skarbie państwa, spowodowany upadkiem przemysłu gorzelanego w Galicji i na Węgrzech, o tem najlepiej będzie wiedzieć ministerstwo finansów, które ma przed sobą wykaz gorzeln, zamkniętych w Galicji i na Węgrzech skutkiem obciążenia podatkami a nie braku premii wywozowej. Na Węgrzech przynajmniej, jak właśnie słyszymy, niemal wszystkie większe gorzelnie przestały pędzić. Pomimo to radzimy jak najusilniej, aby interesenci nasi nie zasypiali sprawy i by wywołali wczesną interwencję Towarzystw gospodarczych.

Najbliższe, 3cie z porządku posiedzenie komisji rewidującej **ceny przewozowe na kolejach** żelaznych, miało się odbyć w Wiedniu w piątek (dziś). Przewodniczący dyrektor Engerth miał na niem przedłożyć program do dalszej roboty, poczem mają nastąpić specjalne rozprawy.

Dla wytyczenia linii kolejowej, mającej łączyć Tarnopol z wytyczoną już linią kolei lwowsko-brodzkiej, przyjechał wczoraj do Lwowa p. Ursprung, inspektor kolei Karola Ludwika. Udaje się on do Tarnopola wraz z dodanym sobie do pomocy personalem technicznym.

Koleje multańskie. Z Jass donoszą, że margrabia Jose Salamanca i p. Delahaute otrzymali koncesję na budowę kolei multańskich. Dekret właśnie ogłoszono. Główna żyła kolei ma iść od Galacu doliną Seretu aż do granicy północno zachodniej Multan, gdzie się złączy z koleją czerniowiecką. Prócz tego mają być wybudowane koleje uboczne do Jass, do Okna i Fokszan, a w razie potrzeby doliną Prutu do granicy besarabskiej. Koncesjonarjusze jednak nie są obowiązani do wybudowania tych ostatnich linij. Główna kolej między Galacem a granicą bukowinską, winna być wykończoną najdalej do dnia 13. maja r. 1869, a koleje uboczne do 13. stycznia 1871. Obowiązek budowania kolei do Fokszan wzięli na siebie koncesjonarjusze tylko pod tym warunkiem, że będzie także przeprowadzoną kolej z Bukaresztu do Fokszan.

Wiedeń 25. grudnia. (Sprawozdanie tygodniowe) Od niedzieli ubiegłej z wyjątkiem wełny nie było znacznego obrotu w płodach surowych, ani też znacznej odmiany cen. Odbyt w wełnie uwagi godny, osobliwie na rachunek francuzki. Sprzedano tym sposobem 6.000—8.000 cetnarów, a prócz tego odeszło z targowicy 500—600 cetnarów pranej wełny jednostrzyżnej z Polski. Poprzednie ceny utrzymały się przy wszystkich gatunkach, a niektóre pośledniejsze gatunki poszły nawet cokolwiek w górę, ponieważ zapas ich się zmniejsza. Notujemy najlepszą jałomicką i brailowską wełnę po 106—110, wołoską od 96 do 98, serbską od 90 do 96 złr. srebrem. — **Okowita** 30 do 33gradusowa nie może ciągle jeszcze znaleźć odbytu należytego, lecz ceny cokolwiek się ustaliły. Z ręki płacono kartoflankę i zbożową po 42¼—42½, melasę 42—42¼, rektyfikowany spirytus 35grad. 46½—47 centów za gradus we wiadrze transito bez beczki. Umowę na maj-lipiec zawarto tylko jedną, po 45 centów za gradus bez beczki. **Rzepak** w dobrym gatunku poszukiwany do wywozu i wyżej płacony. Najlepszy w Peszcie 5.50—5.75 za n. a. miarz. **Olej rzepakowy** dobry podwójnie czyszczony znajduje lepszy popyt: w drobnej sprzedaży 26—26.25, hurtem 25 do 25.50 za netto cetnar, transito bez beczki. Konkurencja nafty robi znaczny uszczerbek pokupowi oleju rzepakowego. **Olej lniany** 28—28.25 cetnar. **Olej terpentynowy** z Galicji znajduje szybki odbyt po zniżonych cokolwiek cenach 17—18—20 zł. cetnar; zakordonowy spadł o 2 złr. blisko na cetnarze. **Olej skalny** galicyjski biały 23, żółtawy 22, żółty 21 złr. cetnar. Amerykański notuje się o 1 złr. wyżej niż galicyjski. **Smalec** do potraw okazał się w wielkiej ilości na targu. Ofiarowanie przewyższa popyt i dlatego ceny niżej poszły, hurtem 33—34 złr. cetnar loco miasto wraz z beczką. **Słonina** wędzona 38—48 złr. cetnar. **Skóry wyprawne**. Handlarze ciągle uskarżają się na brak odbytu znaczniejszego; notujemy: funtowa prima 82—84, secunda 80—82, terca wiedeńska 81—83 złr. **Skóry surowe**, wołowe mokre z rogami ciężkie 22—23 centy, galicyjskie lekkie 16—17 centów funt. Suche wołowe 48—50 złr. cetnar. **Skórki surowe**: zajęcze zimowe 35—36 złr. za 100 sztuk, jagnięce podług jakości 88—93—100 złr. za 100 sztuk; cielęce suche bez główek 100—102, z główkami węgierskie 90—92, morawskie 88—90, szlązkie 83—85, polskie 81—83 złr. cetnar. **Miód** surowy podrożał o 1—1.50 na cetnarze dla zwiększonego popytu, idzie po 23—24, czyszczony biały 20—21, żółty 21—22 złr. cetnar. **Orzechy** laskowe przy doskonałym odbycie 12.50—13 złr. cetnar. **Nasienie koniczyny** czerwonej, czyszczone 30—32, lucerny francuskiej 45—46 złr. cetnar. **Chmiel** ustalił się w cenach od czasu rozpoczęcia kampanii browarowej. Notujemy obecnie: chmiel zatecki miastowy 170, powiatowy i obwodowy 145—155 złr. cetnar. Pośledniejsze tylko gatunki spadły. Chmiel brunatny 105—110, a zielony 75—85 złr. cetnar.

Wiedeń 27. grudnia. (Bydło rzeźne) Na targ dzisiejszy spędzono z Węgier 866, z Galicji 615, z prowincyj niemieckich 615, razem 2.096 sztuk wołów. Z tego sprzedano rzeźnikom wiedeńskim 1.415, na prowincję 382, poza targowicą 42, niesprzedanych popędzono na prowincję 257 sztuk. Waga szacunkowa jednej wynosiła 410—620 fnt., cena 117 zł. 50 kr. do 154 zł. 50 kr.; za cetnar wypadało 21—25 zł. w. a.

Ognisko, dziennik przemysłowo-handlowy, który od dwóch lat przestał wychodzić w Krakowie, ma teraz od Nowego roku znowu być wydawany jak dawniej pod redakcją p. Walerego Wielogłowskiego. Donosimy o tem podług *Krak. Ztg.*

Przyjechali d. 28. grudnia.

Pp. Augustynowicz B. z Woszczaniec, hr. Łączyński H. z Dmytrowic, Croisse L. z Koszelowa, Wottawa J. z Pesztu, Rusiecki J. i Zdziechowski W. z Kijowa, Glixeli T. z Chodorkowic, Wallik F. z Neutry.

Wyjechali d. 28. grudnia.

Pp. Ks. Windischgrätz do Sędziszowa, Lerch U. do Kiszenewa, Błażowski H. do Tarnopola, Terlecki W. do Hoszowa, Papius J. do Grzędy, Wemie W. do Tarnowa, Kisslinger F. do Łoziny.

Kurs lwowski, z dnia 29. grudnia

	Dają w. a. zł.	Dają w. a. ct	Żądają w. a. zł.	Żądają w. a. ct
Dukat holenderski	5	41	5	45
Dukat cesarski	5	43	5	48
Moskiewski półimperjał	9	42	9	55
Moskiewski rubel srebrny	1	81	1	83
Moskiewski rubel papierowy	1	47	1	49
Pruski talar kur.	1	73	1	75
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	73	3	73	67
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	76	66	77	29
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	72	91	73	67
Pożyczka narod. (bez kuponów)	79	55	80	30
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	224	67	227	17

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 29. grudnia.

	W. A. gl.	W. A. ct
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	71	80
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	79	90
Losy z r. 1860	93	75
Akcje banku narod. za 1000 gl.	777	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	174	30
London 10 funt szterlingów	114	90
Dukaty cesarskie sztuka	5	46
Srebro za 100 złr. w. a.	114	50

Wiedeń 28. grudnia.	Płacą złr.	Płacą ct.	Żądają złr.	Żądają ct.
Metaliki na wal. a.	66	50	66	70
Pożyczka narod.	79	90	80	10
Metaliki na m. k.	71	75	71	90
Obl. ind. niż. austr.	89	00	90	00
„ „ węgiers.	73	50	74	00
„ „ chor. i ban.	75	50	76	00
„ „ galicyjsk.	72	25	72	75
„ „ bukowińs.	71	75	72	00
„ „ siedmiogr.	71	25	71	75
Pożyczki loteryjne.				
Losy pożyczk. z r. 1839	155	00	155	50
„ „ 1854	89	25	89	75
„ „ 1860	93	90	94	00
„ „ 1864	82	90	83	00
„ najnow. z r. 1864	86	90	87	00
„ kredytowe	126	50	126	70
„ ks. Esterhazego	102	00	104	00
„ ks. Salm	31	00	31	50
„ hr. Pallfy	27	75	28	00
„ ks. Klary	26	50	27	00
„ hr. St. Genois	27	50	28	00
„ miasta Budy	25	50	26	00
„ ks. Windischgrätz	17	00	17	50
„ hr. Waldstein	18	25	18	75
„ hr. Keglevich	14	00	14	50
„ Rudolfa	12	00	12	20
Akcje banku i przem.				
Banku narod. austr.	780	00	781	00
„ anglo-austr.	80	50	81	50
Zakładu kredytowego	175	40	175	60
Kolei półn. Ferdynanda	183	80	184	00
„ galicyjskiej	225	00	225	50
czerniowiec. z wpł. 25%	43	00	43	50
Kursa zagraniczne (3-miesięczne)				
Augsb. 100 złr. nr.	97	20	97	30
Frankf. n. M. 100	97	30	97	40
Hamb. 100 mark.	86	50	86	65
Londyn 100 fun.	114	90	115	10
Paryż 100 frank.	45	80	45	90
Warszawa 28. grudnia.				
Półimperjały . . . rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III ok. „	14	61	14	64
kupon. „	00	19	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied. „	77	00	—	—
Akcje kol. żel. war. bydg. „	84	67	85	00
Paryż 28. grudnia.				
Renta 3%	65	50	00	00
Londyn 28. grudnia.				
Knosole	89	⅞	90	00

Wyciąg z austr. czasopisma „Für praktische Heilkunde"
Wiedeń 1864.

Styryjski sok ziołowy
aptekarza Purgleitnera w Gracu.

Styryjski sok ziołowy już od 15 lat przez publiczność jako wyborny środek zaradczy na wszystkie z katarem połączone cierpienia płucowe używany, i który rocznie tysiącom cierpiących ulgę przynosi, stał się środkiem narodowym.

Świadectwa wielu praktycznych lekarzy, przez różne pisma ogłaszane, wyrażają się bardzo pochlebnie o tym Soku ziołowym, niemniej nie szczędzą wielkich pochwał producentowi p. **Purgleitnerowi, apt. w Gracu.**

Zagraniczny sprawozdawca w „Repertoire der Medicin" (Lipsk 1853) wyraża również swoje praktyczne postrzeżenia i poleca go najusilniej.

A ponieważ zima ową porą zwykle bywa, w której **katary** najczęściej czuć się dają, czyni się przeto uwagę, iż Sok ziołowy jest przeciw tej słabości jedynym środkiem.

Takowego dostać można w handlu **Karola Schubutha**, przy ulicy Krakowskiej pod l. 150. 1047 4—4

Wielka Br. Loterja.

Na **32.000** losów wyciągnięte będą **17.500** losów z wygranemi, zatem więcej jak ½ losów wygrywają. Znaczniejsze wygrane są: **100.000, 60.000, 40.000, 20.000, 2 po 1.000** talarów i t. d.

Ciągnienie nastąpi 9. i 10. stycznia.

To ciągnienie zostaje pod gwarancją **państwa**. 1247 1—2

Z małą wkładką można u podpisanego domu bankierskiego 1/1, 1/2, 1/4 oryginalnych losów dostać. Te losy nie należy jednakże mieszać z **promesami**, gdyż każdy otrzymuje los oryginalny. Listy ciągnienia będą **zaraz** po ciągnieniu przesłane. Wygrane wypłacają wszystkie domy bankierskie. Plany gry otrzyma każdy na żądanie bezpłatnie. Zagraniczne zlecenia będą rychło i pod dotrzymaniem tajemnicy uskuteczniane.

Nasze przedsiębiorstwo zaszczycone korzyściami fortuny, gdyż dotąd nań najznaczniejsze wygrane wypadały.

Cały los orginalny kosztuje 10 talarów.
½ losu oryginalnego „ 5 „
¼ „ „ „ 2½ „

Proszę się wprost udać pod adresem

Gebrüder Lilienfeld
angestellte Haupt-Collecteure der br. Br. Lotterie, so wie Ein- und Verkauf von allen Sorten Staatspapieren in **Hamburg.**

„Dzwonek",
pismo dla ludu,

wychodzące 3 razy na miesiąc, w dużym arkuszu, nakładem Edwarda Winiarza, rozpoczyna z Nowym Rokiem **dwunaste** półrocze swego istnienia. Jest to najlepsza rękojmia pożyteczności tego jedynego w Galicji pisma dla ludu wiejskiego. **Dzwonek** zawiera rozprawy religijne, legendy, artykuły historyczne i z nauk przyrodzonych, powieści, poezje i rady gospodarskie. **Przedpłata wynosi** tylko 2 złr. rocznie, 1 złr. półrocznie. Przedpłatę załączać można do prenumeraty na inne pisma lwowskie. Dawniejsze półrocza **Dzwonka**, oprawione w tomy, nabyć można z osobna po cenie **1 złr** w. a., mianowicie w obecnej porze na **upominki noworoczne.** 1231 3—3

W roku zeszłym wraz z innemi pamiątkami, zaginęły **Rękopisma** tak wydanych już, jako i niewydanych dotąd utworów muzycznych i Zbiór **Listów śp. Fryderyka Chopina**, w posiadaniu podpisanej siostry jego znajdujących się. Rękopisma kompozycyj niewydanych, stosownie do woli ich autora, jako mniej ważne, wydanemi być nigdy nie miały i stanowiły jedynie drogą pamiątkę dla familii, i w każdym razie, bez jej wiedzy i zezwolenia z ujmą **pamięci** Chopina i obrazą praw własności, wydawanemi być nie mogą. — Z powodu, że **kilka** z zaginionych kompozycyj muzycznych wydanemi już zostały, przeto podpisana znajduje się w obowiązku uprzedzić niniejszem, aby nikt rękopismów niegdy Fryderyka Chopina nie nabywał, a tem bardziej tychże dla użytku publicznego nie ogłaszał, i uprasza, aby posiadający wspomnione manuskrypta śp. Chopina, raczył łaskawie zwrócić podpisanej, w Warszawie pod l. 1346 c przy ulicy Mazowieckiej. 1235 2—2
Izabela z Chopinów Barcińska.

Wszystkie urzędа pocztowe w kraju i za granicą przyjmują przedpłatę na gazetę polityczną, wychodzącą we Lwowie dwa razy na tydzień pod tytułem

„Przegląd",
z dodatkiem doń pisma zbiorowego

„Przyjaciel Domowy"

jako oddzielnego fejletonu, zawierającego opisy z dziejów ojczystych, życiorysy zasłużonych ludzi, powieści i opowiadania na tle historycznem i obyczajowem, poezje, rozprawy gospodarcze, środki zachowania zdrowia i leczenia rozmaitych chorób i dolegliwości i t. p. z odpowiedniemi rycinami w ekscie.

Przedpłata na oba te pisma razem wynosi: całorocznie 8 złr., albo kwartalnie 2 złr. — Życzący prenumerować tylko samego „Przyjaciela domowego", zalicza całorocznie 4 złr. 20 ct., albo półrocznie 2 złr. 10 ct. — Pod adresem wydawcy można dostać u tegoż kompletnych roczników „Przyjaciela domowego" z lat 1863 i 1864 razem za cenę 5 złr. 1222 3—3

Sławna angielska gumielastyczna

tłustość na skóry

(Patent Indian Ruber Grease of William Wriglesworth et Comp. in London.)

Już od kilku lat jest znana jako najlepszy środek do konserwowania skór: tłustość ta wsiaknąwszy w pory skóry, zastyga w nich i utrzymuje tym sposobem skórę ciągle wilgotną, miękką, giętką i nieprzemakalną — do obuwia, chomontów i powozów skóra ob tych użyta, może być policzoną do pierwszego wynalazku w tym rodzaju.

Przytem zwraca się uwagę S. P. na tą okoliczność, że tłustością tą natarte obuwia, mianowicie polskie buty i trzewiki wszelkiego rodzaju, nabierają niezwykłej trwałości.

Główny skład na całą Galicję we **LWOWIE w handlu BONIFACEGO STILLERA.** Także dostać można u pp. **J. Kleina, W. Królikowskiego, Kleina wdowy i Gebbharda, Karola Schubutha i A. Mańkowskiego**, w **Krakowie** u J. Jahna, w **Rzeszowie** u J. Schaitera i F. Jaśkiewicza, w **Jarosławiu** u braci Jaśkiewiczów, w **Przemyślu** u Gajdeczki, w **Samborze** u J. Riedla, w **Brzeżanach** u E. Moerla, w **Czerniowcach** u E. Schailego, w **Zaleszczykach** u J. Kodrębskiego, w **Tarnopolu** u A. Morawetza, w **Stanisławowie** u W. Majewskiego i u braci Czuczawów, w **Stryju** u Batscha, w **Buczaczu** u J. Kodrębskiego i Kerela, w **Tarnowie** u J. Jahna, w **Żółkwi** u A. Mańkowskiego. 973 (20—48)

Puszka oryginalna kosztuje 1 złr. 5 cent.
[illegible] „ „ „ — **63** „

BANK ANGLO-AUSTRJACKI.

Zawiadomienie.

Generalna rada Anglo-austrjackiego banku, postanowiła utworzyć filię we Lwowie, a ces. król. ministerjum finansów nadało temu postanowieniu wysokie zezwolenie swoje.

Bank Anglo-austrjacki ma zaszczyt podać zatem do powszechnej wiadomości, że ta filia **z dniem 1. stycznia** 1865 roku otwartą zostanie we Lwowie przy placu Ferdynanda w domu Gromadzińskich.

Zakres działania tejże filii obejmuje wszystkie interesa, bankowi statutami dozwolone, **mianowicie zaś wydawanie zaliczek na towary i na wszystkie giełdowe efekta, równie jak przyjmowanie pieniędzy na bieżący rachunek.**

Na przyjmowane pieniądze wystawia filia bilety kasowe o czem osobne obwieszczenie nastąpi. 1239 3—3

Dan w Wiedniu 21. grudnia 1864.

Anglo-austrjacki-Bank.

Jako odpowiedni **podarunek świąteczny i noworoczny** poleca podpisany ze świeżej przesełki

c. k. uprzyw.

MEDITRINĘ POMADĘ

na włosy i Orientalną Wodę Meditrinę na porost wąsów,

które są sporządzone z aromatycznych roślin Wschodu, wypróbowane od znakomitości lekarskich i chemicznych umiejętnie i praktycznie i wielostronnie zalecone. Środki te, jak dowiedziono z rozbiorów chemicznych, przeszkadzają wypadaniu i siwieniu włosów, pobudzają peryferyczną cyrkulację i przyczyniają się tym sposobem naturalnie do rozwoju cebulek włosu a więc do porostu włosów na miejscach wyłysiałych. Po tysiącach pomyślnych rezultatów w czasie 6-letniego istnienia, zyskały sobie swoją szczególną skutecznością sławę europejską, która czyni zbytecznem wszelkie dalsze zachwalanie.

M. Mally,
Fabrykant pomady Meditryny.

Jeden słoik lub jeden flakonik wraz z instrukcją używania, dostać można **po 1 złr. w. a., w aptece p. ADOLFA BERLINERA we Lwowie** i we wszystkich znaczniejszych aptekach, tudzież domach handlowych na prowincji 1220 3—3

MYDŁO DZIEGCIOWE
najpewniejszy środek przeciw wszelkim słabościom skórnym, wyrzutom i liszajom i t. p.
poleca apteka **A. Berlinera** we Lwowie.
Jeden kawałek mydła 35 cnt.
1028 4—0

PROMESY
na losy kredytowe

po 3 złr. 50 c. i na stempel 50 c. w. a.

na ciągnienie

dnia 2. stycznia 1865,

którem można wygrać **250.000** złr.,

można dostać w handlu

Fryderyka Schubutha,
we Lwowie.

Odbierający 10 losów, otrzymuje 1 los darmo.

Zamówienia, za przesełką należytości jako też 30 kr. na porto, uskuteczniają się punktualnie. 1227 6—6

WETERYNARJA homeopatyczna,

„jako do potrzeb gospodarskiego ogółu zastosowana książka, w której każdy posiadacz bydła, koni i t. d. znajdzie wyszczególnione słabości i odpowiednie na każdą przypadłość środki zaradcze, czyli sposób leczenia, który przyswoiwszy sobie każdy zwolennik homeopatji, stać się może i lekarzem wszystkich bez wyjątku swych zwierząt, jako to: bydła, koni i t. d., aż do drobiu czyli ptactwa domowego", 1176 3—6

jest do nabycia w księgarniach Wilda i Milikowskiego, jako też w aptece Piotra Mikolasza we Lwowie, gdzie także sprzedają się i potrzebne do użycia tejże książki mniejsze lub większe apteczki w płynach, a można sobie zamówić i taką, która zawierać w sobie będzie wszystkie lekarstwa i tynktury, jakie we wszystkich przypadłościach są zalecane w wspomnionej książce. Zwracamy przy tej sposobności uwagę szan. gospodarzy i właścicieli zwierząt domowych, że wymieniona tutaj Weterynarja homeopatyczna wychodzi już w drugiem wydaniu, a różni się od znanej już Weterynarji homeop. Marcelego Dłużniewskiego, jako Weterynarji pierwszego wydania, tem, że zawiera w sobie wiele nowych, i każdą przypadłość dokładniej objaśniających szczegółów, niż to było rzeczą możliwą w wydaniu pierwszem, ileże w przeciągu lat kilku pomnożyły się i źródła, z których można było czerpać bliższe wyjaśnienia. Toż i sumiennie zapewnić możemy, że wspomniona Weterynarja w wydaniu II. jako dzieło polskie zastąpić może nie tylko każdą w tym rodzaju znaną nam książkę niemiecką, ale zgoła i przewyższy każdą z nich z osobna, gdyż mieści ona w sobie nietylko to, co we wszystkich razem książkach niemieckich się znajduje, ale i to, czego w nich nie ma, a czem są rezultata praktyki w tym zawodzie, jakie w ciągu ostatnich lat kilku osiągnięto u nas w kraju przez krajowców naszych. Także i cena tej książki polskiej, wraz z ryciną do 20tu arkuszy porządnego druku wynoszącej, nie jest bynajmniej wyższą od ceny książek niemieckich, — których przecież rozchodzi się przynajmniej 10 razy więcej w **jednym roku**, niż książe polskich w **pięciu leciech**. — Że taki stan rzeczy nie wróży dobrze na przyszłość, jest rzeczą pewną, ale to inna kwestja!

W ognisku handlu europejskiego, Lipsku saskim, otworzoną została

KSIĘGARNIA

nakładowa, sortymentowa i komisowa
pod firmą

ERAZM ŁUKASZ KASPROWICZ.

Głównym celem księgarni mojej będzie, zajmować się tem wszystkiem, cokolwiek tyczy się literatury słowiańskiej, aby przez to zześrodkować wszelkie gałęzie piśmiennictwa dla wygody słowiańskiej Publiczności. Odpowiadając zaś życzeniom wielu i silnie czuć się dającej potrzebie, obok zakładu księgarskiego urządziłem

Biuro Komisowe,

pośredniczące we wszystkich interesach zagranicznych, jako to wydawaniu dzieł i wszelkich utworów literackich, robieniu korekt i tłumaczeń w europejskich językach, kupnie i sprzedaży, agenturach i egzekucji, zawiązywaniu stosunków, poleceń, ekspedycji i t. p. — a to z największą akuratnością i pod najprzystępniejszemi warunkami.

Kilkunastoletnia praktyka moja w zawodzie handlowym i księgarskim w Lipsku, oraz dokładna znajomość stosunków tego miasta, będzie najlepszą rękojmią przedsięwzięcia. Dla tego mam nadzieję, że wspólny interes i wygoda żywiej przemówią nad wszelkie rekomendacje, i łaskawemi względami obdarzony zostanę 1212 3—3

Adres mój: **franko, Leipzig.** **Erazm Łukasz Kasprowicz.**

Losy po 50 centów

na ciągnienie w dniu 3. stycznia 1865.

Biorący 10 losów, otrzymują jeden los premiowy, **który najmniej 1 talara wartości wygrać musi.**

Odprzedający, którym się powiedzie rozprzedać 10 losów, otrzymają zatem oprócz zwyczajnej prowizji, **ten niezawodnie wygrywający los premiowy.** Uwiadamia się zarazem, że zarząd zakładów humanitarnych, na których korzyść losowania zarządzają się, każdego z przedawców 10 losów jako dobroczyńców w dziennikach publicznych ogłasza; dalej, że każdy z kupujących 50 losów (przyczem najmniej 5 talarów pewnej wygranej), otrzymuje pięknie i gustownie sporządzone, jako też w podpisy dotyczącego komitetu zaopatrone pisemne dziękczynienie.

Jan C. Sothen
Wiedeń, miasto am Graben. 1226 6—6

przyjmuje zamówienia i uprasza przy łaskawych zamiejscowych zamówieniach o frankowanie przesyłek pieniężnych, jako też o dołączenie 30 kr. na opłacenie przesłać się mającej listy ciągnienia.

We Lwowie dostać można losów tylko u **FRYDERYKA SCHUBUTHA** w rynku.

DZIENNIK LITERACKI.

Z pierwszym stycznia 1865 r. rozpocznie się piętnasty rok istnienia *Dziennika Literackiego.*

Pismo to wychodzić będzie w przyszłym roku pod tąż samą redakcją i w tych samych rozmiarach co dawniej, to jest dwa arkusze in 4to tygodniowo co wtorek i piątek, a oprócz tego co tydzień jeden arkusz in 8vo Dodatku, zawierającego powieści, pamiętniki, opisy podróży td.

Również tak jak dawniej co miesiąc wychodzić będą ryciny i mód, z tą różnicą, że teraz opis mód dodawać się będzie osobno.

Wracając do dawniejszego trybu wydawania, wprowadzimy i zmiany potrzebne. Od 1. stycznia rozpocznie się nowy szereg Zapisków literackich, tegoż samego co dawniej pióra. Oprócz tego znowu historycznej i krytycznej części tak jak dawniej poświęci redakcja szczególniejszą troskliwość, uzyskawszy pomoc znanych pisarzów w tym zawodzie.

Cena prenumeraty pozostaje dawniejsza, mianowicie:

Z **Dodatkiem powieściowym z przesyłką pocztową:** rocznie 12 złr. 50 ct. — półrocznie 6 złr. 30 ct. — kwartalnie 3 złr. 20 ct.

Z **Dodatkiem powieściowym w miejscu:** rocznie 10 złr. 40 ct. — półrocznie 5 złr. 20 ct. — kwartalnie 2 złr. 60 centów.

Bez **Dodatku powieściowego z przesyłką pocztową:** rocznie 10 złr. 50 ct. — półrocznie 5 złr. 30 ct. — kwartalnie 2 złr. 70 ct.

Bez **Dodatku powieściowego w miejscu:** rocznie 8 złr. 40 ct. — półrocznie 4 złr. 20 ct. — kwartalnie 2 złr. 10 ct. — miesięcznie 70 ct.

Opisy mód z rycinami: rocznie 2 złr. — półrocznie 1 złr. — kwartalnie 50 centów.

☞ Upraszamy o wczesne nadsyłanie przedpłaty, aby można przysposobić adresy i zastosować się w oznaczeniu wielkości nakładu.

☞ Z dawniejszych lat kompletnych egzemplarzy oprawnych: kosztuje rocznik po 6 złr. — Z bieżącego roku po 8 złr. w. a. 1223 6—6

Wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiej wystawie świata w r. 1855.



Każde pudełeczko opatrzone jest niniejszą marką ochrony urzędownie stwierdzoną.

☞ Główny skład spedycyjny: w aptece pod Bocianem w Wiedniu. ☜

Proszę zwrócić uwagę! *Każde pudełko przezemnie wyrabianych proszków Seidlickich, i każdy papierek jedną dozę zawiera ący, dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów opatrzony jest moją* **marką ochronną.**"

Cena jednego oryg. pudełka 1 złr. 25 kr. wraz z opisem w różnych językach.

Te proszki z powodu swej wypróbowanej skuteczności, zajmują pomiędzy rozmaitemi środkami domowemi pierwsze miejsce, co stwierdzają ze wszystkich krajów państwa austrjackiego nadesłane poświadczenia i dziękczynienia. Szczególnie z pomyślnym rezultatem dają się one zastósować w leczeniu zamulenia i zatkania ciała, niestrawności i zgadze, dalej w kurczach, cierpieniach nerek, nerwowemi bolu głowy, uderzeniu krwi, reumatycznych afekcjach, hysterji, hypochondrji, skłonności do womitów i t. p.

SKŁAD TEGO PROSZKU UTRZYMUJĄ:

we LWOWIE aptek. **Piotr Mikolasch, A. Berliner, Zygmunt Ruker, Kleina Wwa i Gebhart.**

W **Białej** Keler apt. i J. Berger.
„ **Brzeżanach** Józ. Żminkowski
„ „ B. Fadenhecht.
„ **Bochni** Niedzielski.
„ **Brodach** Fr. Deckert.
„ „ F. Gomuliński.
„ **Buczaczu** J. Czerkawski.
„ **Chodorowie** Z. J. Krynicki.
„ **Czerniowcach** J. Różański.
„ „ Ign. Schnirch.
„ **Dobromilu** A. Grotowski.
„ **Drohobyczy** L. Kleczkowski.
„ **Glinianach** N. Helm.
„ **Gródku** A. Tomaszewski.
„ **Husiatynie** F. Michalewicz.
„ **Jagielnicy** J. Fischbach.
„ **Jarosławiu** J. Rohm.
„ **Kaliszu** Jabłkowski, Radliński i Skupieński.
„ **Kałuszu** F. Hildebrand.
„ **Kołomyi** W. Kupferman.
„ **Krakowie** dr. Sawiczewski ap.
„ „ M. Jawornicki.
„ **Krynicy** H. Nitribit.
„ **Limanowie** A. Müller.
„ **Manasterzyskach** J. Lipschitz
„ **Mościskach** G. Schalbot.
„ **Nasieczy** A. Mernych.
„ **Nowym Sączu** Kosterkiewicz wdowa.
„ **Nowym Targu** C. Lauer.
„ **Oświęcimie** W. Polaczek.
„ **Podgórzu** S. Schlesinger.
„ **Przemyślu** Gaidetschka i syn.
„ „ E. Machalski.
„ **Przemyślanach** St. Mielecki.
„ **Radowcach** W. Resch.
„ **Rzeszowie** J. Schaiter i sp.
„ **Samborze** Kriegseisen.
„ **Sanoku** J. Jaklitscha wdowa.
„ **Suczawie** E. Botczat.
„ **Starem Mieście** A. Grotowski
„ **Stanisławowie** Stecher v. Sebenetz.
„ **Szczercu** J. Pełka.
„ **Tarnopolu** A. Morawetz.
„ **Tarnowie** J. Jahn.
„ **Toruniu** A. Giełdziński.
„ **Turce** Mich. Piatek.
„ **Tyśmienicy** Karol Necki.
„ **Wadowicach** F. Foltin.
„ **Zaleszczykach** J. Kodrębski
„ **Złoczowie** Wolf Korkes.
„ **Żółkwi** K. Krzyżanowski.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy olej tranowy z wątroby miętusowej

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z Bergen w Norwegii.

Prawdziwy **Olej tranowy z wątroby miętusowej** używa się z najlepszym skutkiem w *słabościach piersiowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis"*. Leczy najzastarzalsze *cierpienia podagryczne i reumatyczne*, również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich innych olejów rybich, nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych domieszków i **znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie, jak go natura wydała.**

Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem.

Cena całej butelki 1 złr. 80 cnt. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcją używania.

18—52 **A. Moll,** aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu Nr. 562.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis Smochowski. Redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański i Tadeusz Nowakowski. Druk Kornela Pillera.